Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 184 Kraków, czwartek 13 sierpnia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Fronda obszarników

Z chwilą gdy Sejm zakończył trzecie czytanie ustawy o reformie rolnej, w rodzimych naszych okopach świętej Trójcy zapanował zgiełk nieopisany. Ryknęła wielkie działa „szlachetnego", oburzonego patosu, że oto „444 darmozjadów" (tak w tych kołach, pełnych wykwintu i elegancji, nazywają polskie przedstawicielstwo narodowe, wybrane w głosowaniu powszechnem) dokonać zamierza „rabunku" na ziemiaństwie — „ostoi polskości na kresach", podstawie kultury narodowej", które „tylekroć krwią własną znaczyło granice Rzeczypospolitej" itd. itp. A jednocześnie różni powołani i niepowołani „fachowcy" jęli „wykazywać" rzekomą sprzeczność ustawy z Konstytucją, rzekomą konieczność upadku rolnictwa, przemysłu rolniczego, wogóle zresztą całej cywilizacji polskiej.

Wszystko to razem ma znaczenie praktycznie małe. Możnaby obelgi i wymysły spokojnie pominąć milczeniem, ale skoro krzykliwa arogancja pewnych sfer ziemiańskich dochodzi zenitu — warto przypomnieć i niektóre fakty, i niektóre rzeczy zasadnicze, znane acz zapomniane.

Wychodzi w Wilnie dziennik pt. „Słowo". Redaguje go p. St. Mackiewicz, człowiek młody, niewątpliwie zdolny, cierpiący, niestety, na nieuleczalną widocznie manję wielkości. P. St. Mackiewicz umie wszystko, przewidział wszystko, on jeden rozumie wszystko. Demokracje traktuje z wysoka, pogardliwie. Do współczesnej rzeczywistości polskiej żywi nienawiść i lekceważenie. W Polsce są same braki, wady, złe strony. Jesteśmy półbolszewikami, jeżeli nie całkiem bolszewikami. Grzęźniemy w błocie, staczamy się w przepaść. Ratunek — to zaprowadzenie monarchji. Monarchja uratuje odrazu sytuację, naprawi, zjednoczy, uleczy.

Teorje „Słowa" wyglądają mocno naiwnie, żeby nie użyć przykrzejszego wyrażenia. Dlatego też mało kto w kraju traktuje je poważnie. Aliści na szpaltach zacnego organu produkują swoje zapasy wiedzy, kultury osobistej i patrjotyzmu wszelacy matadorzy kresowego ziemiaństwa, i z ich to artykułów płyną na Polskę, Sejm, demokracje takie potoki obelg, plwocin, błotnistych zarzutów, że niekiedy trzeba nie tyle odpowiedzieć, ile... postawić kropkę nad „i".

Wśród owych „niezadowolonych" miejsce naczelne zajmuje p. St. Wańkowicz, „mąż stanu" skrajnej reakcji polskiej, wysoki protektor „Słowa", grafoman nieubłagany, dla którego Sejm — to banda zbrodniarzy, p. Wł. Grabski — patron rabunku, Rzeczpospolita — siostra rodzona Sowietów.

Co zacz jest wspomniany jegomość? Przeszedł już do historji z dwóch powodów.

Był taki poranek pamiętny w r. 1904, kiedy dwudziestu kilku przedstawicieli ziemiaństwa kresowego zaszczyciło swą obecnością odsłonięcie pomnika carycy Katarzyny II w Wilnie. Wśród dźwięków „podniosłych" hymnu „Boże caria chrani" składali potomkowie Targowicy hołd tej, która dokonała rozbiorów. Jednym z przywódców „czynu", czynu bez przesady haniebnego, był p. St. Wańkowicz.

I nie zapomnieliśmy także o słynnem posiedzeniu Dumy państwowej, gdy mówca polski z koła kresowego takie oto złożył wyznanie wiary wśród ironicznych oklasków czarnej sotni, wśród oburzonego zdumienia socjalistów rosyjskich, kadetów, członków Koła Polskiego z Kongresówki: „nad ojczyzną naszą postawiliśmy krzyż: pozwólcie nam niekiedy pomodlić się u tego krzyża". Mówcą był p. St. Wańkowicz.

W Polsce ludzie mają krótką pamięć. Ale są i tacy, którzy pamiętają. I gdy teraz „mąż stanu" tego właśnie rodzaju urąga twardej i trudnej pracy demokracji, co umiała walczyć i umierać, gdy kopie, łży, wyzywa na prawo i na lewo, poczucie przyzwoitości wymaga, by mu wskazać miejsce właściwe. Siedziałby pan, panie Wańkowicz, cichutko i bił się w piersi, żałując za grzechy bardzo i bardzo paskudne. Ładnieby Polska wyglądała, gdyby tacy panowie zasiedli u jej steru!

P. Wańkowicz jest nietylko jednostką; na imię mu — symbol. Reprezentował pod pomnikiem Katarzyny, reprezentował na mównicy dumskiej opinję pewnego skrajnego odłamu ziemiaństwa, odłamu, który istnieje i dzisiaj, który wywiera duży wpływ na całość polityki wielkiej własności ziemskiej, który finansuje dziecińswa monarchistyczne, bojówki naszych domorosłych „faszystów", przez stosunki warszawskie podcina nogi uczciwym urzędnikom kresowym. Ten odłam musi być zdruzgotany.

„Gazeta Warszawska" napisała niedawno, że „ziemiaństwo samo likwiduje swoją rolę polityczną". W gruncie rzeczy sprawa wygląda inaczej. Ziemiaństwo zlikwidowało tę rolę wtedy, gdy po upadku powstania 1863 r. przeszło z rozwiniętemi sztandarami i dęciem w surmy bojowe do obozu najbardziej tchórzliwej ugody. Katarzyna, mowa Wańkowicza w Dumie, manifestacje wiernopoddańcze trójzaborowe w r. 1914 — wszystko to były konsekwencje logiczne podstawowego faktu — zwątpienia w możność odzyskania niepodległości. Okazało się, że ów „rozum polityczny" oznaczał zupełnie niezrozumienie sytuacji europejskiej, narwne, tchórzliwe kroczenie po linji najmniejszego oporu.

Wtedy to ziemiaństwo w olbrzymiej swej większości umarło dla jedynie twórczej polityki budowania własnego państwa. Później przyszła wojna, przyszedł rok 1918, kolosalne zagadnienia społeczne i gospodarcze, przyszły pierwsze, słabiutkie jeszcze, postępy demokracji.

Ziemiaństwo stanęło poza nową Polską. Nie odczuło jej i nie pokochało. W jego kołach powstało haniebne, ohydne przekonanie, że dla „polskości na wschodzie lepiej, by wróciła tam prędko Rosja monarchiczna". Stało się kłodą, ciśniętą pod nogi idącego naprzód narodu.

Kłodę trzeba usunąć.

My — socjaliści — nie jesteśmy wcale zachwyceni ustawą o reformie rolnej. Będziemy dążyli do zbliżenia jej coraz większego do naszego programu. Pisaliśmy już o tem kilka razy. Ale i ta ustawa daje rzecz jedną: łamie siłę reakcji ziemiańskiej. Nie pomoże nic gniew, nie pomogą obelgi, straszaki zagraniczne.

Pan, panie Wańkowicz, stawiał ongi krzyż nad Polską. Dziś Polska stawia krzyż nad pańską klasą społeczną. Taka jest logika historji...

Obrona robotnika w Anglji a u nas

Nie chcemy naturalnie porównywać położenia robotnika angielskiego z polskim, gdyż poprostu takich porównań nie znaleźlibyśmy. Chcemy tylko wskazać na ważny w tej dziedzinie szczegół, jak zachowuje się rząd angielski wobec robotników, a jak postępuje nasz rząd. Weźmiemy jako podstawę porównania górników, którzy i w Anglji i w Polsce stanowią jeden z najważniejszych członków klasy robotniczej, jako że ich praca jest podstawą istnienia przemysłu, skazanego na konsumowanie węgla.

Wiadomo, że w Anglji zanosiło się na powszechny strajk górników. Chodziło o to, że właściciele, chcąc zmniejszyć koszta produkcji wobec ogólnego zastoju w sprzedaży węgla, zamierzali osiągnąć ten cel przez redukcję płac robotniczych. Robotnicy nie zgodzili się, aby rentowność kopalń została ich kosztem utrzymaną, a z tej sprzeczności jedynem wyjściem zdawał się być strajk, tembardziej że właściciele kopalń z miłą chęcią byliby go przyjęli, ponieważ w czasie strajku mogli sprzedać nagromadzone olbrzymie zapasy.

W tym stanie rzeczy nastąpiła interwencja rządu. Rząd nie mógł dopuścić do strajku górników, gdyż ten byłby pociągnął za sobą strajk kolejarzy, nie mówiąc o dezorganizacji życia publicznego, koniecznem następstwie takiej olbrzymiej walki. Rząd konserwatywny wystąpił z taką propozycją: aby utrzymać płace górnicze na dotychczasowej wysokości, wypłaci właścicielom kopalń z funduszów publicznych pewną kwotę, maksymalnie 20 miljonów funtów, która będzie służyła jako pomoc dla tych kopalń, które pracują z deficytem.

Zarówno właściciele kopalń jak i górnicy przyjęli tę propozycję. Rząd wniósł do parlamentu projekt ustawy o wyznaczenie na powyższy cel narazie 10 miljonów funtów. I właśnie w ciągu tej dyskusji okazało się, jak rząd angielski, pamiętajmy: rząd konserwatywny, zachowuje się wobec robotników. W dyskusji prowadzonej w Izbie gmin w nocy z 6 na 7 sierpnia poseł sir Robert Horne, były minister skarbu, zwalczał projekt rządowy pod pozorem, że sprzeciwia się on postawionemu przez rząd programowi oszczędnościowemu. Na zarzut ten odpowiedział minister skarbu Churchill w następujący sposób: „Rząd, który wystąpi ostro przeciw każdej próbie wywierania presji zapomocą anarchistycznych środków, nie może uznać, jakoby górnicy mieli zamiar sprowokować społeczeństwo. Ci sami ludzie (tj. górnicy), których po wybuchu wojny światowej musieli prawie siłą zmuszać do pozostawania w kopalniach zamiast iść na front, nie są takimi, przeciw którym moglibyśmy dziś podnieść oskarżenie. Gdyby był wybuchł strajk górników, rząd byłby w ciągu kwartału stracił w podatkach, zasiłkach dla bezrobotnych itd. około 60 do 70 milionów funtów, tak, że 10 milionów na uniknięcie strajku są w tym wypadku drobnostką".

Tak mówi rząd angielski i tak ten rząd działa, gdy chodzi o robotników-górników! Ci, mimo, że nie uważają zawartej ugody za ostateczną, przyjęli ją jednak, aby za rok — jak oświadczył Mac Donald — wrócić do swego starego żądania: unarodowienia kopalń.

A teraz przypatrzmy się, jak rząd nasz zachowuje się wobec górników. Właściciele miesiącami redukowali liczbę pracujących — dziesiątki tysięcy górników musiało szukać pracy zagranicą; miesiącami obniżano płace — pozostali przy pracy skazani byli na powolne konanie z głodu; ostatnio zawarto kartel — pod egidą i przy współudziale rządu! — który na konsumentów nałożył haracz a górnikom żadnego polepszenia nie przyniósł.

Czyż nasi górnicy w ciężkich dla państwa chwilach nie okazali takiegosamego poświęcenia, jak górnicy angielscy? Czy nasz górnik, którego pracę cenią na całym świecie, nie jest robotnikiem o wysokiej kwalifikacji, zasługującym przynajmniej na ludzkie traktowanie jego potrzeb? Czy nasz górnik nie pracuje w gorszych warunkach od górnika angielskiego, a mimo to angielski pracuje 42 godzin tygodniowo, nasz zaś nominalnie 46 a w rzeczywistości daleko więcej?

Dlaczego ta olbrzymia różnica? Samo wskazanie, że Anglja jest Europą, nam zaś jeszcze daleko do niej, nie jest wystarczającą odpowiedzią. Mimo, że burżuazja angielska ma inne niż nasza tradycje — jak wogóle można porównać naszych drobnomieszczańskich przemysłowców z potężnymi magnatami przemysłu i handlu w Anglji! — wie ona doskonale, że korzenie jej siły i sił państwa spoczywają w masie robotniczej, która jest wytwórczynią i podstawą bogactwa i potęgi narodu. U nas nie nauczyli się jeszcze cenić klasy robotniczej wedle jej rzeczywistych zasług, to też — powtarzamy — i pod tym względem jak pod wielu innymi daleko nam do stosunków europejskich.

—ooo—

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Rugi optantów

Opinja publiczna całego świata kulturalnego zwrócona jest na fakt wydalania z Niemiec i Polski tych jednostek, które przed wojną zamieszkałe były na terytorjach polskich lub niemieckich, a były narodowości odmiennej i wybrały obywatelstwo państwa, w którego obszarze nie mieszkały. Chodzi zatem o Niemców, zamieszkałych w Polsce, którzy zachowali obywatelstwo niemieckie i o Polaków, zamieszkałych w Niemczech, którzy oświadczyli się za obywatelstwem polskiem. Niemców takich w Polsce mieszka jeszcze około 40.000, a Polaków w Niemczech około 10.000.

Powstała kwestja, czy obcy ci obywatele mają pozostać w państwach, w których dotąd mieszkają. Kwestja ta była przedmiotem rozważań arbitra, znakomitego prawnika Kakenbaeka, a on zadecydował, że każde z obu państw ma prawo wysiedlić swych mieszkańców, którzy przyjęli obywatelstwo drugiego państwa. P. Kakenbaek może zasługuje na opinję znakomitego prawnika, ale sprawa, którą rozstrzygnął nie jest kwestją prawną, lecz sprawą społeczną i polityczną, a w tych sprawach znakomity prawnik nietylko znakomitością, ale znawcą ani nie jest, ani być nie może. Chcąc rozstrzygnąć brzemienną w daleko idące skutki sprawę, należałoby znać bardzo dokładnie Polskę i Niemcy, wzajemne ich ustosunkowanie obecne, a co jeszcze ważniejsze, potrzeby i warunki tego ustosunkowania w przyszłości. Pod tym względem p. Kakenbaek oddał Polsce i Niemcom niedźwiedzią przysługę.

Mimo to rugi optantów mają, dzięki p. Kakenbaekowi prawną podstawę i z tego stanowiska nikt nie może uczynić zarzutu ani Polsce, ani Niemcom, za czyn będący w jaskrawej sprzeczności z poczuciem ludzkiem, z poczuciem sprawiedliwości i z tem, co nazywamy nowoczesną kulturą — a co może w praktyce ważniejsze — sprzeczny z interesami obu państw.

Jeżeli w krajach na pół dzikich, w których współżycie jednostek różnych narodowości czy religji prowadzi do mordów i rzezi, przesiedlenie mniejszości narodowych czy religijnych jest konieczne dla uniknięcia wzajemnego mordowania się, jak to uczyniono w Grecji i Bułgarji itp., to w krajach kulturalnych niszczenie tysięcy egzystencji, wyrzucanie ludzi ze środowiska, w którem się zżyli jest barbarzyństwem, niedalekiem co do poziomu moralnego od wzajemnego mordowania się półdzikich. P. Kakenbaek nie miał prawa uważać narodu polskiego ani niemieckiego za narody, które należy traktować, jak narody bałkańskie.

Kwestja czy Polska ma prawo wydalać optantów jest bezsporna. Tak, Polska ma to prawo formalne w całej pełni, tak samo Niemcy.

Ale formalnie i Szajlok był w zupełnem prawie. Nie z każdego prawa można i należy korzystać, nie każde uprawnienie daje uprawnionemu rację i pożytek, bywają prawa nie dające się moralnie uzasadnić, bywają takie, które uprawnionemu przynoszą niepowetowane szkody. Były wypadki, w których Polska okazała zupełne zrozumienie dla niedopuszczalności wykonania dobrze i słusznie nabytych praw.

Wspomnę tylko o umowie genewskiej, w której Polska zgodziła się, by Niemcy korzystały od 15 czerwca br. ze swego prawa niewpuszczania do Niemiec obcego a zatem i polskiego węgla. Prawo to Niemcy nabyły nie mocą jakiegoś wyroku, ale na podstawie dobrowolnej umowy z Polską. Z dniem zapadnięcia terminu Niemcy nie stanęły na brzmieniu umowy, lecz ofiarowały pozwolenie wwozu w ilości 1/5 części dotychczasowych dostaw, względnie 1/3 tego, czego Polska żądała. Polska nie uznała racji niemieckiej, wychodząc z założenia, że formalne prawo nie daje jeszcze merytorycznej racji i weszliśmy w wojnę celną z Niemcami.

Czy polska racja stanu zgodna jest z wykonaniem decyzji p. Kakenbaeka? Wydawałoby się, że opinja polska w przeważającej swej części jest za wykonaniem orzeczenia arbitra, ale tak nie jest; opinja ulega naciskowi pewnej części społeczeństwa, o której jeden z najwybitniejszych mężów stanu Polski powiedział, że brak jej kultury politycznej, a działanie jej jest tem szkodliwsze, że metodą swą wymusza dla siebie posłuch w organach prasy, i co gorsze u Rządu. Gdyby Rząd miał swobodę działania mógłby od Niemiec uzyskać szereg ważnych bardzo ustępstw. Trudności w zawarciu układów handlowych z Niemcami polegały głównie na tem, że Rząd polski mimo próśb niemieckich, nie umiał uczynić żadnych ustępstw w sprawie optantów. Gdyby ustępstwa takie były możliwe, dostarczalibyśmy dzisiaj do Niemiec najmniej 250.000 ton węgla miesięcznie, a więc dalibyśmy zajęcie 25.000 górników, czyli utrzymanie 75.000 osób.

Rugi optantów odpowiadają może potrzebie odwetu za krzywdy, doznane od Prusaków, nie dadzą się jednak pogodzić z potrzebami państwa polskiego. Wydalając 40.000 Niemców, którzy, pełni uczucia żalu i również zemsty, rozsypią się po całej Rzeszy, dajemy nacjonalistom niemieckim 40.000 nieprzejednanych agitatorów przeciw Polsce, którzy wywołają antipolskie nastroje i w tych licznych bardzo sferach niemieckich, które do dzisiaj agitacji tej nie uległy. Sympatja narodów jest dla Polski nietylko moralnem zadośćuczynieniem, ale jedną z najsilniejszych podstaw jej bytu niezależnego, a zatem opinja moralna o Polsce jest wielkim polskim realnym interesem.

Niemcy posiadają wielką łatwość i skłonność do przystosowania się do warunków, wśród których żyją, do identyfikowania się z interesami swojego otoczenia. Kto zna historję miast polskich wie, jak ważnym czynnikiem polskim byli mieszczanie niemieckiego pochodzenia już w drugiej, a nawet w pierwszej generacji. Potomkowie tych Niemców należą i dzisiaj do bardzo pożytecznych i zasłużonych obywateli Rzeczypospolitej. Pod względem politycznym socjaliści najmniejszy może mielibyśmy interes w polonizacji Niemców, gdyż ci świeżo spolszczeni powiększają najbardziej szowinistyczny element rdzennie polski.

Największy pożytek zdaje się miałaby Polska nie z tych Niemców, którzy bez namysłu natychmiast zastosowali się do zmienionych warunków, ale właśnie z tych, którzy, narażając się na niebezpieczeństwo, dawnego swego obywatelstwa nie porzucili. W gospodarstwie Niemcy okazują te właściwości, których Polakom brak, a potrzeba, i z tego względu są elementem pożytecznym. W wewnętrznem życiu Polski osobnik obcej narodowości i państwowej przynależności musi być bardzo powściągliwy, gdyż każdej chwili bez sądu i dowodów, na podstawie decyzji administracji, może być wydalony.

Ilość mających być wydalonymi optantów niemieckich nie wchodzi w rachubę, jeżeli chodzi o element niemiecki w Polsce, pod tym względem rugi wielkiego znaczenia mieć nie mogą.

Pożytek państwowy i narodowy z rugów jest bardzo mały, szkody dla polityki polskiej bardzo znaczne. Rząd zdaje się rozumie wagę pomyślnego ustosunkowania się do narodów i państw sąsiadujących z nami, trudności leżą w politycznej niedojrzałości — jak ów mąż stanu powiedział — pewnych sfer naszego społeczeństwa. Demokracja nie polega na rządach niedojrzałych, na rządach niepowołanych i nieodpowiedzialnych, ale i Rząd, który posiada świadomość rzeczywistych interesów państwowych, a powoduje się nie temi interesami, lecz naciskiem czynników nieodpowiedzialnych, nie spełnia należycie swoich obowiązków. Rząd musi rozegrać tę partję, przeciwstawić się naciskowi niedojrzałych, jeżeli zachodzi potrzeba przygotować opinję, pouczyć ją — organa rządowe postępują wręcz przeciwnie — wywalczyć sobie posłuch, a wtedy społeczeństwo dojrzeje politycznie, a komitety i komieciki uzgodnią się z interesami państwa, albo będą niewinnym terenem igraszek politycznych, dla osób nie mogących uzyskać znaczenia w społeczeństwie.

Proces Jaegera i sp.

Lwów, 11 sierpnia.

Wczoraj w dalszym ciągu zeznawał sędzia Rudka, który prowadził śledztwo w sprawie Myketyna. Następny świadek dr. Piotrowski zaprzecza zarzutom, jakie stawiali mu liczni świadkowie.

Podczas badania świadka wywiązała się ostra polemika między przewodniczącym sądu a obrońcą adw Dwernickim, w konkluzji której sąd postanowił skazać adw. Dwernickiego na 100 zł. kary za obrazę sądu.

Do przesłuchania pozostało jeszcze kilku świadków, poczem nastąpią przemówienia prokuratora i obrońców.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę.

TEN

Pan Pulmanowski

7

(Ciąg dalszy)

Obecni zerwali się i pobiliby napewno impertynenta, gdyby nie powstrzymał ich starszy, wygolony po europejsku i szczupły pan.

— Towarzysze! — krzyknął rozpaczliwie. — Towarzysze i obywatele wyzwoleńcy, nie bijcie go, zaklinam was w imię ojczyzny i międzynarodówki! Czy nie widzicie, że cały świat oraz proletarjat Saturna i jego pierścieni patrzy na nas, jak sroka w kość? Nie szargajcie wolności przekonań i słowa, tej naszej brylantowej, nie, źle mówię: platynowej, nie, to jeszcze zamało,... naszej radioskłodowskiej zdobyczy demokratycznej. Niech żyje demokracja!

— Niech żyje! — wrzasnęli uspokojeni pasażerowie. — Poseł Syzyfowicz dobrze mówi!

— Precz z bandytami sowieckimi! — wołał dalej Syzyfowicz.

Precz! Na latarnię! Hańba im!

Po tych okrzykach wszyscy usiedli spokojnie i udawali, że czytają jakieś gazety i papiery urzędowe, a brodacz bezceremonjalnie umieścił swoją krępą osobę między nimi i zamaszyście plunął na palto posła Syzyfowicza.

— Panie Bzikowski! — zaoponował pokrzywdzony, — ze względów hygienicznych nie wolno pluć w wagonach, tembardziej na cudze palta. Widzi pan ogłoszenia dyrekcji kolejowej?

— Pluję na dyrekcję i na pana, pachołku socjalpatrjotyczny! — warknął Bzikowski.

Oburzenie wstrząsnęło ciałami obecnych. Wszystkie oczy skierowały się częściowo na posła Syzyfowicza, częściowo zaś na innego posła Sypimaczkę. W przedziale siedziało aż ośmiu ludzi, oprócz Bzikowskiego, przewaga była więc olbrzymia wobec malkontenta. Ale tu właśnie zaznaczyła się różnica zdań wagonów środkowych, to jest właśnie owych bezwładnych pasażerów.

— Jeśli pan nie zaprzestanie awantur — wyrzucimy pana za drzwi! — groził uprzejmym głosem Syzyfowicz. — Nie będziemy wołać konduktora ani policjanta, bo nie jesteśmy zdrajcami proletarjatu, jak pan, panie Bzikowski! Żeby nie nasz pryncypjalny punkt widzenia, — obilibyśmy panu mordę, na co pan zupełnie zasłużył...

— Przepraszam — przerwał poseł Sypimaczka, — on nie zasłużył na mordobicie. Ja go znam, jego siostra wyszła za mąż za rusina. Nie uciskajcie, panowie, mniejszości narodowych. Conajwyżej wyrzućmy go przez okno, niech cholera weźmie taką kanalię! Myślę jednak, że lepiej zostawić go w spokoju, w gruncie to rzeczy to bardzo porządny człowiek, trochę tylko... tego... chory na... piersi. Jeśli i mnie plunie na ubranie — to tak zamaluję go w ten ohydny bandycki pysk, że do jutra zdechnie!...

Nagle w drzwiach przedziału ukazał się poseł Pietruszka i rzekł stanowczym tonem.

— Panowie koledzy! Proszę bardzo na chwilę do mego przedziału na maleńką konferencję. Jutro wprost z wagonu jedziemy na komisyjne badanie, ogromnie przydałoby się porozmawiać o kierunku badań. Otrzymałem na ostatniej stacji ciekawe dane...

— Dobrze, idziemy! — odrzekł Syzyfowicz.

— Hm... no, niech sobie będzie! — oświadczył po namyśle Sypimaczka.

Część panów usiłowała wyjść za posłem Pietruszką, ale Bzikowski podstawiał im nogę i warczał przez zęby.

— Idźcie, idźcie, draby, zdrajcy, łotry, sprzedawać krew robotniczą! Przyjdzie czarny mór na was... Jak ja będę w komisji — to sam Dzierżyński się zdziwi...

— Weź pan nogę!

— Przepraszam pana, usuń się!

— Mój panie, cóż to za gwałt?

Wszelkie usiłowania pasażerów, aby spokojnie wyjść z przedziału nie odniosły skutku: Bzikowski coraz wyżej nogę podnosił. Już chcieli posłowie usiąść z powrotem na swoich miejscach, pragnąc uniknąć międzynarodowego skandalu, gdy odezwał się poseł Pietruszka.

Cóż to, nieprzyjaźń w rodzinie? Ja wam zaraz pomogę. Usuń się ty złodzieju, morderco i bandyto, bo na pierwszej stacji oddam cię policjantom, co zresztą i tak zrobię. A po rozmowie z tymi panami poproszę i pana na rozmowę, mam bardzo ciekawe dla pana informacje o pewnych posłach i chcę prosić o radę.

Bzikowski opuścił nogę i zaczął gwizdać hymn międzynarodówki, a po chwili, wobec milczenia pozostałych sąsiadów, wyszedł z przedziału. Tymczasem w przedziale Pietruszki odbywała się przedwstępna narada.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Pierwsza wakacyjna szkoła TUR

Do naczelnych zadań i celów Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego obok urządzania tak serji jak i pojedyńczych odczytów ze wszystkich dziedzin nauki i sztuki **należy urządzanie i prowadzenie szkoły dla robotników.** Mówi już o tem statut TUR w ustępie 4 pod b), gdzie wyszczególnia cele naszej robotniczej organizacji oświatowej. Stworzywszy podstawy dla organizacji (TUR liczy obecnie przeszło 60 lokalnych oddziałów, rozrzuconych od Poznania i Gniezna i Katowic na Zachodzie Polski, poprzez zagłębia węglowe, ośrodki przemysłowe tkackie — Biała (Małop.), Łódź i Pabjanice, następnie stolicę, aż na wschodnie kresy Wilno, Brześć n. Bugiem i na Polesie: Łuniniec, a na południowy-wschód po zagłębie naftowe — Borysław) — przystąpiliśmy w 3 roku działalności TUR do urzeczywistnienia pierwszej próby takiej szkoły. Na początek powołaliśmy do życia wakacyjną, dwutygodniową szkołę dla naszych robotniczych działaczy oświatowych, zawodowych itd.

Zarząd Główny TUR, licząc się głównie z funduszami, określił czas trwania szkoły na 2 tygodnie. Jako najodpowiedniejszy termin wybrano czas koniec czerwca i początek lipca (od 22 czerwca, do 5 lipca włącznie), w tym czasie najłatwiej nasi towarzysze mogą otrzymać swe płatne urlopy, a tow. prelegenci, przedewszystkiem posłowie i senatorowie przebywali jeszcze w Warszawie. — Zarząd TUR zwrócił się do organizacyj swych lokalnych i bratnich o delegowanie najodpowiedniejszych słuchaczy tj. przygotowanych społecznie o wymaganym cenzusie szkolnym tj. minimum ukończenie pełnej szkoły powszechnej. Apel znalazł właściwe echo, bo w szkole wzięło udział 29 towarzyszy i towarzyszek z następujących miejscowości: Warszawa — 7 osób (6 kobiet i 1 mężcz.), Borysław — 5, Łuniniec — 2 kobiety, po 2 towarzyszy przysłały oddziały: Włocławek, Lublin, Stanisławów, po jednym towarzyszu: Poznań, Katowice, Kraków, Brody, Drohobycz, Zawiercie, Konin i Kamienna-Skarżysko. Celem zrozumienia wysiłków poszczególnych organizacyj i docenienia znaczenia szkoły przez nasze oddziały TUR, trzeba podkreślić, że koszty utrzymania 2 tygodniowego ucznia (szkoła miała charakter internatowy tj. naukę, utrzymanie i dach nad głową, słuchacz miał zapewnione razem) wynosiły 50 zł. Na czas kryzysu kwota ta dość pokaźna, kiedy trzeba doliczyć, że większość towarzyszy za sam przejazd do Warszawy płaciła więcej niż drugi raz tyle tj. przeszło 50 zł. Na pokrycie kosztów utrzymania Zarząd Gł. TUR przeznaczył dla 5 osób stypendja, nadto kluby kobiece i organiz. kobieca PPS w Warszawie wydały pomocy towarzyszkom warszawskim, za 2 tow. kolejarzy zapłaciła kom. kult.-oświatowa ZZK, nadto w całości lub w części pokryły koszty organizacje TUR w Łuńińcu, Borysławiu, Włocławku itd. Zarząd Gł. TUR wydał znaczniejsze sumy z okazji zwiedzania przez słuchaczy szkoły Warszawy (przejazdy, wstępy do instytucji, przygotowanie techniczne szkoły, przejazdy prelegentów itd.).

Przeprowadzenie zakreślonego programu ułatwiała ta dodatnia okoliczność, że poziom przygotowania uczniów był z 3—4 wyjątkami prawie równy. Tematem wykładów w szkole były prelekcje z cyklu pt. **„Współczesna Polska"**, nadto wykładów kilka luźnych z innych dziedzin. Dla dania pełnego obrazu szkoły podamy wykłady, wykładających i ilość godzin prelekcji:

Geograficzne położenie Polski tow. prof. dr. Wł. Gumplowicz 4 godziny; Gospodarcze położenie Polski: tow. poseł A. Pączek 2 godziny; Wewnętrzne stosunki w Polsce: poseł Zygm. Piotrowski 2 godziny; Konstytucja i ustawodawstwo Polski: pos. prof. dr. A. Pragier 3 godziny; Samorząd: dr. pos. E. Bobrowski 1 godz.; Ruch robotniczy w Polsce: pos. Kaz. Czapiński 6 godzin; Ustawodawstwo robotnicze w Polsce: pos. Bron. Ziemięcki 4 godziny; Międzynarodowe położenie Polski: pos. Miecz. Niedziałkowski 2 godziny; Ruch spółdzielczy w Polsce: pos. Zygmunt Zaremba 2 godziny; Opieka społeczna w Polsce: pos-ka Zofja Praussowa 1 godzinę; Szkolnictwo i oświata w Polsce: sen. dr. Stefan Kopciński 3 godziny; Jednostka a socjalizm: pos. Kaz. Czapiński 1 godz.; Z zagadnień woli: sen. dr. S. Kopciński 4 godziny; Międzynarodówka oświatowa: pos. Zygm. Piotrowski 1 godzinę.

W 36 godzinach w ciągu 2 tygodni dali nasi tow. prelegenci obraz życia naszego gospodarczego, politycznego, położenia geograficznego, przejawów ruchu robotniczego w najważniejszych jego formach itd. Nie ograniczano się jednak na prelekcjach. Byłoby to połowiczne uporanie się z zadaniem. Celem bezpośredniego zainteresowania słuchacza wykładem i wciągnięcia go w tok spraw poruszanych — urządzono dyskusje, stwarzając rodzaj seminarji przy współudziale wykładających. Nadto specjalne godziny dnia poświęcone były nietylko poruszanym zagadnieniom (stan ruchu robotniczego, położenie robotnika w danej okolicy, skąd uczniowie pochodzą itd), ale i wolnym dyskusjom. Te ostatnie odbywały się pod kierownictwem pegadogicznem towarzyszki Jadwigi Markowskiej, która z ramienia Gł. Zarządu TUR była zaproszona na kierowniczkę i wychowawczynię szkoły. Wieloletnie doświadczenie pedagogiczne i działalność społeczną tow-ka M. zużytkowała podczas dyskusji czy kierownictwa ogólnego. Obok zdobywania sumy wiedzy uczniowie nawiązywali ścisły kontakt z sobą przez wymianę zdań, poznawali odrębne warunki pracy, zżywali się, wytwarzając atmosferę serdeczności, zaufania, wyrabiając ducha solidarności.

Przez całe dwa tygodnie towarzysze i towarzyszki — uczniowie szkoły TUR, mieszkali w Aninie pod Warszawą, w gmachach Wydziału Robotniczego Wychowania i Opieki nad Dzieckiem Robotn., dostając tam pełne utrzymanie i dach nad głową: towarzyszki w głównym gmachu, a towarzysze w namiotach, rozbitych obok w ogrodzie. Prelekcje odbywały się głównie na dużej werandzie pod gołem niebem; tam także słuchacze prowadzili dyskusje, wypracowywali referaty do dyskusji i t. d.

Obok wykładów, dyskusyj, pogadanek w programie leżały i wycieczki do Warszawy, przeważnie całodzienne. Podczas tych wycieczek słuchacze pod kierownictwem tow. Markowskiej, tow. sen. Kopcińskiego, pos. Z. Piotrowskiego zwiedzali te instytucje, które pozostawały w łączności z prelekcjami. I tak po wykładzie o Samorządzie studenci byli na posiedzeniu Rady miejskiej w Warszawie, zwiedzili także wodociągi (filtry), byli wieczorem na operze, utrzymywanej przez miasto. Po wykładzie o konstytucji i wewnętrznej sytuacji Polski zwiedzono Sejm, będąc na posiedzeniach tak Sejmu, jak i Senatu. Nadto zwiedzono zamek, Łazienki i ważniejsze dzielnice miasta.

Uroczyste zakończenie pierwszej wakacyjnej szkoły TUR odbyło się 4 lipca w Aninie. Przemawiali prezes TUR tow. pos. Ignacy Daszyński, a byli także i prelegenci i członkowie Głównego Zarządu naszej organizacji, jak tow. sekretarz TUR, sen. Kopciński, za którego inicjatywą i dzięki jego zabiegom przyszła do skutku pierwsza szkoła TUR, zakrojona na modłę podobnych szkół robotniczych zagranicą, a także byli tow. pos. Czapiński, Arciszewski i inni.

Sami tow. studenci podnosili doniosłe znaczenie szkoły, jej rezultaty, a wyrazem tego były już artykuły tych towarzyszów w prasie naszej partyjnej („Naprzód" krakowski i poznański „Kurjer Powszechny").

Zdajemy sobie sprawę, że to dopiero pierwszy krok. Włożono wiele pracy, zabiegów i udowodniono, że w naszych trudnych warunkach jest możliwa już taka robotnicza z internatem szkoła. Organizacje lokalne wykazały także wiele zrozumienia. Śmiało możemy się poszczycić nawet wobec zagranicy, wobec potężnego ruchu oświatowego w Belgji, Anglji, Austrji, Niemczech, Czechosłowacji, tym pierwszym dorobkiem.

Naszym najbliższym celem musi być stworzenie dłuższej już uczelni robotniczej, zakrojonej na 6 miesięcy, na wzór takich szkół wyższych robotniczych, jakie rozwijają się dla dobra klasy robotniczej w Anglji, Belgji, Danji, Szwecji. Na razie są w toku przygotowania zrealizowania o krótszym nieco terminie robotniczej szkoły TUR w Warszawie. Może już w jesieni br. zrobimy drugi krok, bo po 2-tygodniowej szkole wakacyjnej w Aninie — urządzimy i przeprowadzimy 2-miesięczną z internatem szkołę TUR dla działaczy zawodowych, kooperatyw i oświatowych. Idziemy naprzód, aby odrobić wiele lat pracy, odłogiem leżącej.

Rocznica republiki niemieckiej

Dnia 11 sierpnia obchodzono w Niemczech siódmą rocznicę uchwalenia w Wejmarze konstytucji niemieckiej, która w artykule 1 powiada: Państwo niemieckie jest republiką. Po wypędzeniu w listopadzie 1918 roku dwóch tuzinów królów i książąt, Niemcy do sierpnia 1919 roku były formalnie republiką, ale bez fundamentów, to jest bez konstytucji i dopiero Zgromadzenie narodowe w Wejmarze po kilkumiesięcznych obradach uchwaliło 11 sierpnia 1919 roku konstytucję wedle projektu posła demokratycznego Preussa, złosami socjalistów, centrum i demokratów.

Piękna to rocznica, ale w jak smutnych warunkach jest ona obchodzona! Niemcy są republiką, na czele której stoi najwierniejszy sługa monarchji — Hindenburg. Niemcy są republiką, rządzoną przez parlament, którego większość składa się z jawnych i zakapturzonych monarchistów. Niemcy są republiką, ale w Bawarji rząd zakazuje wywieszania w dniu rocznicy chorągwi republikańskiej, zastępując ją chorągwiami o barwach krajowych.

Obecny rząd niemiecki, z kanclerzem Luthrem na czele, nie czuje się zobowiązanym do wystąpienia w obronie republiki. Pozostawia to prywatnej inicjatywie, którą ujęło w ręce założone przez socjalistę Hörsinga stowarzyszenie flagi czarno-czerwono-złotej, t. j. chorągwi, uznanej za państwową. To stowarzyszenie zwołało na ostatnią niedzielę olbrzymi zjazd do Berlina, na którym postanowiono bronić republiki, w pierwszym rzędzie przeciw wrogom wewnętrznym.

Mimo wszystko republika w Niemczech utwierdza się, zmuszając swych wrogów do robienia takiej polityki, którą zwalczali jako opozycjoniści. Gdy lewica była u steru, zwalczali namiętnie politykę dotrzymywania zobowiązań, wynikających z traktatów pokojowych, jaką uprawiali Wirth, Rathenau i Marx. Gdy ta opozycja obecnie ma rząd w rękach, musi robić tę samą politykę, która dla Niemiec okazała się tak korzystną. Gdy prawica była w opozycji, piętnowała politykę lewicy porozumienia się z Francją jako zdradę kraju, obecnie ta prawica przez swego męża zaufania, Stresemana, sama przedstawiła projekt nietylko porozumienia się, ale i zawarcia paktu gwarancyjnego z Francją, którego pierwszą przesłanką jest wyrzeczenie się raz na zawsze myśli o odzyskaniu Alzacji i Lotaryngji. A najcharakterystyczniejszem jest to, że Hindenburg, który już po swym wyborze na prezydenta wysłał depeszę hołdowniczą do ex-cesarza, mieszka w pałacu, na którym powiewa sztandar republikański!

Słusznie też na manifestacyjnem zgromadzeniu w Berlinie powiedział przywódca demokratów, Koch, że założyciele i kontynuatorzy idei republikańskiej: Ebert, Wirth, Rathenau, Marx, Loebe i t. d., paktując z ententą i uprawiając politykę możliwości, oddali krajowi większe usługi, aniżeli związki prawicowe, które wciąż krzyczały o podeptanie traktatu wersalskiego, a teraz jako rządzący muszą się poddawać jego konsekwencjom.

Republika ma wielu wrogów, ale ma też wielu obrońców. Przecież podczas wyboru prezydenta okazało się, że republikanie mają większość i tylko zdrada komunistów dopomogła Hindenburgowi do zwycięstwa! Przecież 3 miljony członków zorganizowanych pod flagą czarno-czerwono-złotą, równoważy cały tuzin tajnych związków prawicowo-reakcyjnych! Republika w Niemczech, republika z prawa, istnieje i coraz się wzmacnia; chodzi teraz o tyle, aby stała się republiką z ducha, republiką demokratyczną i społeczną. Wtedy zniknie ustawiczne niebezpieczeństwo, jakie stwarzają swoim sąsiadom Niemcy, rządzone przez zakapturzonych monarchistów; wtedy będzie można dojść z nimi do sąsiedzkiego współżycia, w którem nie będzie miejsca na takie zjawiska, jak wojna cłowa lub sprawa optantów.

Jak dalece myśl republikańska utwierdziła się, wynika z tego, że w ostatnich dwóch latach nie było żadnego poważnego ataku na republikę. Podczas gdy jeszcze w roku 1920 zamach Kappa mógł stać się początkiem końca republiki, to obecnie na otwarty zamach nikt się już nie porywa. Istnieją wprawdzie różne Stahlhelme i związki hakenkreutzlerowskie, ale te działają potajemnie i ciągle są pod kontrolą ustawy o ochronie republiki, która je zmusza do trzymania się w rezerwie. Jeżeli wybór Hindenburga, po którym zapowiadano koniec republiki, nie zmienił nic w podstawowych stosunkach państwa, to widocznie republika, mimo licznych jawnych i tajnych wrogów, jest dość silna, aby wytrzymać napór na swoje istnienie.

To też pisma demokratyczne z okazji rocznicy piszą, że ex-cesarz może jeszcze długo czekać, zanim naród niemiecki powoła go napowrót na tron.

Rzecz nie do wiary

„Robotnik" donosi: Gdy aresztowano przywódców faszystowskiej organizacji PPP, czytaliśmy wśród nazwisk tych przywódców nazwisko księdza Oraczewskiego, którego nie zdołano zaaresztować, ponieważ uciekł do Ameryki. Niedawno Oraczewski powrócił do kraju i najspokojniej w świecie wygłasza odczyty. Obecnie dowiadujemy się z „Gazety Warszawskiej", że Oraczewski był w Ameryce jako... delegat ministerstwa wyznań i oświecenia publicznego! Rzecz nie do wiary! Faszysta, poszukiwany przez policję, ucieka do Ameryki... jako delegat ministerjalny.

A przy sposobności co słychać z procesem przywódców PPP? Śledztwo wlecze się półtora roku.

Z chadeckiej niwy

Radość „Głosu Narodu" z ciemnoty w Polsce — Spóźnione zachwyty nad biskupem Matulewiczem — Pierwsza plama na Mussolinim

W niedzielnym numerze „Głos Narodu", charakteryzując stosunki katolickie we Francji, z satysfakcją podnosi, że w Polsce polityka klerykalna ma niespożyte kopalnie dla siebie — w podatności mas ciemnych na hasła klerykalne, co ów dziennik utożsamia — z religijnością.

Pisze więc: „Mamy masy ludowe do głębi jestestwa wierne religji!... W stosunku do Francji, Belgji, Niemiec, Austrji, Czech, czy Włoch — zjawisko to **niezwykłe!... Wszystko mamy do zdobycia przy najpomyślniejszych w Europie warunkach"**.

Otóż, jakie to są te najpomyślniejsze w Europie warunki, na które przesadnie jednak liczy klerykalizm chadecki? Jest to w Polsce niższy, niż w wymienionych krajach stopień oświaty tych mas, pociąganych przez klerykalizm. ich zapuszczenie umysłowe — skutek długotrwałej niewoli pod rządami zaborczemi, które upośledzały na punkcie szkolnictwa ziemie polskie, albo też tworzyły szkoły obce, drażniące ludność i zniechęcające do tak wpajanej w nią oświaty. Co więcej utrudniały jak mogły obywatelskie wyrobienie tych mas.

Ten smutny spadek po zaborcach napawa radością „Głos Narodu", bo na takim terenie, „prawie misyjnym" uśmiecha się klerykałom myśl, że potrafią długo rej wodzić, zanim Polska zacznie dopędzać państwa zachodnie.

Szczęście jednak całe, że klerykalizm u nas przedstawia się tak fałszywie i działa tak nieszczerze, że nawet wśród ciemnych mas jego wpływy prędzej czy później zachwiać się muszą... O tem, czem jest klerykalizm warstw średnich, nasycony pojęciami endeckiemi — pisaliśmy już parokrotnie: to walka podjazdowa z pojęciami chrześcijańskiemi, a nadskakiwanie klerowi, ażeby wyzyskać dla siebie najpomyślniejsze w Europie warunki" — niedorozwoju tych mas, do których nie dotarły jeszcze idee socjalistyczne.

* * *

O szczerości i odwadze „Głosu Nar." świadczy najlepiej jego komentarz do rezygnacji bisk. Matulewicza z biskupstwa wileńskiego. Przeciwko Matulewiczowi wiodła zaciekłą kampanję prasa endecka, piętnując go, jako Litwina, wrogiego polskiemu oddziaływaniu kościelnemu w Wileńszczyźnie. Nie zauważyliśmy, ażeby chadecja stawała była w jego obronie... Teraz, gdy uczuł się on zniewolony do ustąpienia, „Głos Narodu" boleje nad „**wielką stratą**". Bo po fakcie dokonanym nie boi się już kolizji z endekami.

„Wystarczy powiedzieć — pisze — że ks. biskup Matulewicz, jeszcze jako profesor seminarjum duchownego w Warszawie przed laty 20-tu, był gorącym zwolennikiem i propagatorem ruchu chrześcijańsko-społecznego, a to pomimo, że niektórym dostojnikom kościelnym ruch ten wydawał się czemś rewolucyjnem (sic!), (ks. prof. Wóycicki opowiada w swej książce o „Chrześć. ruchu robotniczym", że jeden z profesorów seminarjum chował pod klucz encyklikę „Rerum novarum", byle młodzież duchowną uchronić od... Papieskiej encykliki)".

Ładny szczegół z dziejów naszego klerykalizmu, który cenzurował encyklikę papieską uważając ten utwór, stojący tak daleko w tyle za falą życia, za rewolucyjny!

* * *

Podkreślaliśmy, jak organ chadecki szerzy kult faszyzmu, który nawet po dojściu do władzy nie zaniechał mordów i gwałtów, co więcej, który system gwałtów stosuje i wobec organizacyj klerykalnych we Włoszech.

Do czasu usiłował „Głos Narodu" milczeć o tem i osłaniać teror faszystowski. Ale zadługo już trwa polemika organu watykańskiego z faszystami, ażeby mógł nadal zamykać oczy i zatykać uszy...

Nie mógł więc zamilczeć przemówienia Mussolinego, będącego apoteozą... gwałtu, przemówienia, z którego podaje następujący wyjątek:

„Dla mnie gwałt jest głęboko moralnym; więcej moralnym, niż kompromis lub układ. Ale, żeby sam w sobie miał usprawiedliwienie swej wysokiej moralności, musi być kierowany przez jakąś ideę, a nigdy przez niskie wyrachowanie lub brudny interes.

Trzeba unikać gwałtów na niewinnych ignorantach i fanatykach".

Bardzo chrześcijańska mowa — nieprawdaż?

Bunt niewolników pieniądza

Strajk urzędników bankowych — Memorjał syndykatu — Najgorzej płatni urzędnicy we Francji — Walka o 55... franków — „Na ulicę!" — Ferrer i Jaures — Czego żądają strajkujący urzędnicy? — Grób Tutankhamena w Paryżu — Urzędnicy na pokaz — „Punkty strategiczne" — Kto we Francji pracuje w bankowości? — Choć goło, lecz wesoło — „En France tout finit par des chansons"

Paryż, 3 sierpnia.

Najważniejszym tematem rozmów, najpoważniejszą kwestią dnia w Paryżu, jest dziś bez wątpienia strajk urzędników bankowych, który rośnie z dnia na dzień, a dziś rano ogarnął i wszystkie miasta prowincjonalne. Liczba strajkujących w samym Paryżu wynosi już przeszło 20 tysięcy urzędników.

Jeszcze w lutym br. syndykat urzędników bankowych i giełdowych przedłożył związkowi banków memorjał, domagający się gaż minimalnych w wysokości 6 tysięcy franków rocznie, a nadto ruchomego dodatku, mianowicie 18 franków miesięcznie za każdy punkt indeksu drożyźnianego ponad 333. Prowadzono pertraktacje i niektóre banki poczyniły pewne koncesje.

Należy zaznaczyć, że urzędnicy bankowi należą dziś do kategorji najgorzej płatnych urzędników prywatnych we Francji. Płaca początkowa wynosi 450 franków bez żadnych dodatków; urzędnik żonaty wraz z dodatkiem na żonę i dziecko pobiera miesięcznie 580 franków. Żądania urzędników są narazie bardzo skromne. Domagają się oni podwyżki 100 franków miesięcznie. Banki dają tylko 45 franków. Walka toczy się zatem o tę różnicę 55 franków.

Onegdaj wieczór o godz. 6 zebrało się około 100 młodych ludzi na ulicy Lafitte, gdzie znajduje się gmach rady nadzorczej B. N. C. (Banque Nationale du Credit), i w takcie, do melodji znanej piosenki „Lampions" poczęło wołać: „Na ulicę! Na ulicę!" W przeciągu kilku minut opróżnił się olbrzymi budynek i mniej więcej 5 tysięcy urzędników, mężczyzn i kobiet, wyległo na ulicę. Pochód ten skierował się na wielkie bulwary, gdzie, zebrane naprędce oddziały policji starały się rozproszyć demonstrujących. W godzinę później masy się rozeszły, lecz tylko poto, by wciągnąć do strajku kolegów, pracujących w rozlicznych filjach narodowego banku kredytowego.

Jeszcze tegoż wieczoru odbyło się wielkie zgromadzenie masowe w sali Ferrera, nazwanej tak od wielkiego, hiszpańskiego bohatera rewolucji, straconego przed szeregiem lat za działalność rewolucyjną. Od stołów, pokrytych czerwonem suknem, odbija się potężnie kolosalne popiersie gipsowe innego bohatera rewolucji, Jana Jauresa.

Na zebraniu jednogłośnie przyjęto porządek dzienny, zgłoszony przez samorzutnie wyłoniony komitet strajkowy i postanowiono proklamować ogólny strajk w razie nieprzyjęcia przez zarządy banków żądań podwyżki 100 franków miesięcznie, minimalnych płac 600 franków, oraz zagwarantowania bezkarności za strajk i nieodciągania za dni strajkowe.

Następnego dnia do pracy stawiło się około 10 procent urzędników. Jest to ta drobna garstka egzystencji słabych i biednych, tych niewolników zarobku nędznego, lecz pewnego, która z daleko lżejszem sercem znosi męczeństwo codziennej walki o kęs chleba, niż walkę z potężnym gniewem wszechmocnych dyrektorów.

Obraz banku narodowego, gdzie dotychczas praca nieustanna wrzała, jak w ulu, jest przeraźliwie smutny i deprymujący. Grób Tutankhamena nie może być bardziej pusty i wymarły, jak dziś wielka hala i obie olbrzymie sale kasowe kolosalnego gmachu bankowego, ciągnącego się przez cztery ulice. Niesamowite już wrażenie wywołuje wielkie pogotowie policyjne i brygada gwardji municypalnej przed pałacem banku.

Przekraczając próg banku, w opustoszałej hali, gdzie głucho odbija się każdy nasz krok, widzimy gdzieniegdzie przy pultach lub za biurkami jedną lub dwie postacie urzędników, łamistrajków, którzy w tem otoczeniu robią wrażenie figur woskowych lub okazów na wystawie. Opowiadają oni, że dziś nie stawiło się do pracy około 85 proc. urzędników, a z pracujących, zajęci na piętrach górnych, zostali porozsadzani w ubikacjach parterowych, by olbrzymia hala w swem opuszczeniu i ciszy nie robiła na interesantach tak przygnębiającego wrażenia...

Strajk nadał miastu dziwną fizjognomję. Przed każdym gmachem bankowym znajduje się asystencja policyjna, a także bardziej oddalone „punkty strategiczne", zagrożone ewentualnością demonstracji, są również obsadzone przez policję. Mimo to strajkujący maszerują ulicami, śpiewając wesoło, lecz tylko w drobnych grupach. Co uderza u nich natychmiast: wszyscy są bardzo młodzi i ubrani bardzo skromnie, a przeważnie biednie.

Wszystko bardzo młode... Chleb, na który mogą zarobić w karjerze bankowej, jest istotnie bardzo twardy i jest go tak mało, że większa ich część, gdy dochodzi do pewnego wieku i ma możność potemu, skwapliwie przenosi się do innych zawodów. Zawód urzędnika bankowego we Francji, pozostaje zarobkiem niezdolnych i nieutalentowanych, dla których niedostępne są możliwości inne, lepiej płatne, lecz wymagające także innych kwalifikacyj i zdolności. Nędzy w ich ubraniu nie widać tak za biurkami i w półmrocznych kątach sal biurowych, jak tu na ulicy, gdy defilują przed nami w pełnem świetle słonecznem.

W okolicach giełdy robotniczej są ich całe masy. Kawiarnie, bary, małe restauracje w tamtej stronie miasta pełne są tych drobnych urzędników i młodych panien biurowych. Wszystko to przybite niepewnością jutra, chce za wszelką cenę jakoś odpędzić smutne myśli. To też we wszystkich lokalach grają patefony, w niektórych się i tańczy...

Wszędzie prawie słychać smutną i melancholijną melodję najpopularniejszej obecnie piosenki paryskiej „Sous le soleil marocain" (Pod słońcem Marokka). I to jest szczęściem Francji. W tym kraju wszystko wreszcie kończy się piosenką: „En France tout finit par des chansons" — nietylko strajk, lecz i awantura marokańska.,

Tad. Rut.

Wiadomości polityczne

PISMO BERLIŃSKIE PRZYZNAJE POLSCE RACJE

„Welt am Montag" zamieszcza artykuł w sprawie wydalania optantów. Artykuł ten przypomina, że dnia 23 stycznia br. poseł niemiecko-narodowy, Freytag-Loringhofen, oświadczył w parlamencie, że optanci na podstawie umowy wiedeńskiej zostali definitywnie zmuszeni do wyemigrowania. Autor artykułu zapytuje, dlaczego **nie oburzano się, nie protestowano wtedy, gdy umowa została zawarta i mimo, że wiedziano, co nastąpi, milczano.** Dlaczego pozostawiono opinję publiczną w błędzie, zapytuje autor artykułu. Gdzie jest „Polnische Wirtschaft, tam w Polsce, czy u nas? Autor artykułu nie chce przemawiać ani na Polskę, ani przeciwko Polsce. Podkreśla jedynie, że **wiele spraw między Polską a Niemcami dałoby się załatwić w innej atmosferze. jednakże ze strony władz niemieckich widać, że czyni ona wszystko, aby atmosfery takiej nie stworzyć.**

—ooo—

ATAK NA POLSKĘ Z OKAZJI UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH

W niedzielnych uroczystościach w Berlinie z okazji rocznicy konstytucji wejmarskiej wzięło udział około pół miljona osób. W obchodzie uczestniczyła również delegacja austrjacka, przyjmowana owacyjnie. Przewodniczący Reichsbanneru, nadprezydent Hörsing, w mowie swojej powiedział między innemi: „**Na wschodzie gromadzą się chmury. Cały świat potępia postępowanie Polski. To, co Polska czyni z optantami, napełnia nas przerażeniem**".

Wieczorem na Kurfürstendamm przyszło do starcia między członkami Reichsbanneru a organizacją wojskową Hackenkreutzlerów. Jeden z Hackenkreuzlerów został zabity.

—ooo—

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY

Dnia 15 bm. otwartą zostanie w Sinaja pod Bukaresztem konferencja małej ententy.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

UWAGI

—o—

Wszelka reakcja szuka pomocy kleru

Grupka polskich monarchistów, pragnąc zjednać sobie szerszą klientelę, wyszukuje sobie, jako agitatorów — księży. Obszarnicze „Słowo" donosi z Opalenicy z Poznańskiego, iż tamtejszy ksiądz Osowicki, zwołał wiec monarchistyczny, na którym miało być jakoby około 500 osób. Po paru referatach uchwalono jednomyślnie zakupić mszę na intencję rozwoju idei monarchistycznej w Polsce" oraz wysłać depeszę do generała Raszewskiego, będącego generalissimusem monarchistów.

Oczywiście nabożeństwa mają służyć do tego, ażeby przywabiać do monarchizmu żywioły klerykalne, przedstawiając im agitację monarchistyczną jako zbożną sprawę, znajdującą poparcie w kościele. Konkordat zaś zawarty przez Rzeczpospolitą z Rzymem zobowiązuje pierwszą do udzielania specjalnych przywilejów klerowi katolickiemu, ale księżom nie odbiera możności występowania przeciwko Rzeczypospolitej i urządzania modłów o charakterze nieprzyjaznym ustrojowi republikańskiemu.

Bo, chociaż księża są funkcjonarjuszami państwowymi, ale kontrolę nad nimi pełnią tylko ich przełożeni biskupi.

—ooo—

Endecja a Gdańsk

NA FRONCIE GROŹNA MINA, A W OFICYNIE DOBRA KOMITYWA

Jak wiadomo, prasa endecka najgroźniej wygrażała Gdańszczanom w związku z istotnie dzikiemi wybrykami antypolskiemi nacjonalistów gdańskich, nawołując do odwetu, do bojkotu Gdańska.

Nie przeszkadza to jednak naczelnemu organowi endeckiemu „Gazecie Warszawskiej" organizować specjalnego dodatku anonsowego gdańskiego (w nr. 214). Na kilku stronach dużego formatu swojego reklamuje dziennik endecki cały szereg niemieckich (chrześcijańskich i żydowskich) firm Gdańska, do drzwi których oczywiście musieli pukać akwizytorowie tego pisma...

„Gazeta Warszawska" stale rekomenduje się w Polsce, jako organ ziemiański — widocznie w ten sam sposób zachęcała i firmy gdańskie do anonsowania w swym dziale ogłoszeniowem; nazbierała bowiem przeważnie ogłoszeń typu, interesującego obszarników: od firm, produkujących narzędzia rolnicze, od fabryk, wytwarzających nawozy sztuczne itp. (Notabene Polska posiada Chorzów — niegdyś na całe Niemcy słynny ze swych nawozów sztucznych, a dziś dotknięty hyperprodukcją).

Nie zamierzamy wcale propagować anonsowym budowy jakiegoś muru chińskiego przed obcemi wytworami. Ale — rzeczą inną organizować całe kolumny szturmowe dla obcego przemysłu na łamach polskiego pisma. Tembardziej w dzisiejszej chwili stagnacyjnej.

I wreszcie powtarzamy, jak to wygląda w tej prasie endeckiej szczerzącej zęby w gniewie na Gdańsk w artykułach, a — w uśmiechu przy zbieraniu anansów, polecających czytelnikom firmy gdańskie.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 12 sierpnia.

SĄD WOJSKOWY ODSTĘPUJE SPRAWĘ STAROSTWU DO UKARANIA

Wczoraj odbyła się w wojskowym sądzie rejonowym na ul. Montelupich rozprawa przeciw Dawidowi Rothbaumowi, szeregowcowi 3 pp. strzelców podhalańskich, oskarżonemu po myśli art. 64 wojskowego kodeksu karnego o to, że samowolnie przebywał zdala od swego PKU od czerwca 1923 do 2 stycznia 1925. Przewodniczył rozprawie kapitan korpusu sądowego Skulski, bronił adw. Dr. Bross. Oskarżony tłómaczył się tem, że w czerwcu 1921 r., kiedy jeszcze obowiązek służby wojskowej nie rozciągał się na wschodnią Małopolskę, opuścił dom matki w Drohobyczu i przekroczył bez paszportu granicę, znajdując pracę w Amstetten w Górnej Austrji, skąd z powodu choroby matki wrócił z końcem 1924 roku i zgłosił się we właściwem PKU. Sąd rejonowy, przychylając się do wywodów obrońcy Dra Brossa, orzekł, że występek dezercji nie zachodzi, albowiem oskarżony nie był wcielony do szeregów, przyjął ponadto, że oskarżony nie podlega z tego tytułu orzecznictwu sądów wojskowych ani wedle dawnej, ani wedle ostatniej ustawy poborowej, uznał się niewłaściwym i odstąpił sprawę dla ewentualnego ukarania starostwu, jako właściwej władzy.

Przegląd społeczny

UCHWAŁA PRACOWNIKÓW BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO DO PREZYDJUM M. KRAKOWA

We wtorek 11 sierpnia odbyło się zgromadzenie pracowników budownictwa drogowego, na którem po sprawozdawczym referacie sekretarza Związku tow. St. Bociana uchwalono następującą rezolucję: „Pracownicy budownictwa miejskiego oddz. B., zebrani poraz trzeci na zgromadzeniu w dniu 11 sierpnia, oświadczają, że zarobki ich wynoszące od 3'30 do 3'90 zł. za 8 godz. dzień roboczy zostały z dniem 20 lipca obniżone o 82 do 96 gr. (równowartość 2 godzin) a to z powodu, że nie zgodzili się pracować 10 godzin dziennie. Na skutek protestu wniesionego do Prezydjum miasta przez Związek pracown. inst. użyt. publiczn. oraz dwukrotnej interwencji zarządzenie o 10 godz. czasie pracy zostało odwołane dopiero w poniedziałek 10 sierpnia, bez załatwienia sprawy płac, które według projektu wydziału budownictwa B., przedstawionego wiceprezydentowi Rollemu w obecności przedstawiciela Związku i delegatów robotników, miały wynosić od 3 do 3'70 zł. dziennie, czyli obniżone w stosunku do zarobków z przed 20 lipca o 20 do 30 groszy, co wobec tego, że w miesiącu lipcu koszta utrzymania nietylko nie obniżyły się, ale wzrosły według wykazu statystycznego prawie o 5 proc. byłoby wielkiem pokrzywdzeniem ich.

Z powyższych względów, jak również wobec tego, że aczkolwiek czas pracy ma zasadniczo wynosić 8 godzin, to jednak wydział budownictwa zastrzegł sobie i 10 godz. dzień roboczy, co spowodowałoby redukcję pracowników (w dniu 10 sierpnia zwolniono z pracy w budownictwie drogowem 21 robotników), zgromadzeni przedstawionych propozycji nie przyjmą i zwracają się za pośrednictwem Związku do Prezydjum miasta o wpłynięcie na wydział budownictwa miejskiego w kierunku: a) przywrócenia wraz z 8 godz. czasem pracy zarobków otrzymywanych przed 20 lipca tj. w wysokości 3'30 zł. do 3'90 zł. b) wyrównania wstecz od 20 lipca począwszy dokonanej obniżki płac, c) podwyższenia zarobków z dniem 1 sierpnia według wskaźnika wzrostu kosztów utrzymania w lipcu.

Zgromadzeni z napięciem oczekiwać będą załatwienia powyższych postulatów".

STRAJK W WYTWÓRNI WOJSKOWEJ W RZESZOWIE

Dnia 7 bm. wybuchł strajk w wytwórni wojskowej kuchen polowych w Rzeszowie z powodu wydalenia bez powodu delegata robotników i 5 ślusarzy. Wzywa się metalowców do nieprzyjmowania pracy tamże aż do odwołania.

Z TEATRU

Bagatela: „QUI PRO QUO"

Pierwsze przedstawienie: sala wypełniona po brzegi — nie, jak w tej porze kanikularnej zwykle bywa, świecąca pustkami i tężejąca w martwocie.. Czy kłaść to na karb niezaspokojonego jeszcze poprzednią gościną „Qui pro quo" głodu lekkich widowisk kabaretowych? Czy magnesem był tu tytuł rewji („Bez koszulki") i echa warszawskie z tak zatytułowanego spektaklu, gdzie zgodnie z „leitmotivem" zaprezentowano parę miejscowych piękności — przy daleko idącej redukcji stroju.

Charakterystycznem było dla warszawskiej premjery tej rewji, że część krytyki zganiła po niej kierownictwo „Qui pro quo" za ów pokaz. Nie w imię „tartufferji", skoro na czele kampanji stanął Boy, lecz skutkiem przesytu... Dyrektor „Qui pro quo", p. Boczkowski, w wywiadzie co do powakacyjnych planów swojego teatrzyku, uciekł się do kalamburu, dowodząc, że nie zależy mu na nagościach, tylko na gościach i że nie ma zamiaru przeciągać struny. Nawiasem mówiąc, fakt ten dowodzi, że u bywalców teatralnych istnieje pewien regulator w formie opatrzenia się, daleko skuteczniejszy, niż papierowe gromy moralizatorów. A w Warszawie takie „zblazowanie" spowodowała operetka, przez długi czas operująca nagością, aż te „akty" kobiece przestały być dla bywalców czemś specjalnie aktualnem czy atrakcyjnem.

Otóż ci widzowie, którzy u nas spodziewali się ujrzeć w „Bagateli" wierną reprodukcję warszawskiego spektaklu, — doznali pewnego zawodu. Została teorja, ogołocona z żywych ilustracyj nagości. Bawiono się jednak dobrze scenkami odczytową i sejmową, a resztę programu swojem ożywieniem starała się elektryzować p. Ordonówna.

Zast.

KRONIKA

—o—

Kraków, 12 sierpnia.

PIĄTĄ ROCZNICĘ „CUDU NAD WISŁĄ" będzie obchodził garnizon krakowski w sobotę 15 sierpnia. W przededniu uroczystości orkiestry zbiorą się wieczorem przed główną strażnicą wojskową w Rynku głównym, skąd po odegraniu hymnu państwowego przejdą ulicami miasta grając marsze. We wszystkich formacjach wojskowych urządzony będzie tegoż dnia uroczysty apel w obecności oficerów. Przy odczytywaniu listy obecnych będą wywołane nazwiska tych żołnierzy, którzy zginęli bohaterską śmiercią przy odparciu inwazji bolszewickiej w r. 1920. Po apelu odbędą się pogadanki o znaczeniu obchodzonej rocznicy. — Uroczystości w sobotę rozpoczną się nabożeństwem polowem na Błoniach, w którem weźmie udział cały garnizon krakowski i przedstawiciele władz cywilnych, poczem odbędzie się defilada wojsk. O godz. 3 popołudniu odbędzie się w Domu Żołnierza Polskiego przy ul. Mogilskiej zabawa, o 6 wieczorem przedstawienie sztuki „Czar munduru". Teatry i kina krakowskie odstąpiły bezpłatnie znaczną ilość miejsc dla żołnierzy załogi krakowskiej w dniu 15 bm. Organizacją uroczystego obchodu zajmuje się referent oświatowy KOW por. Tomaszewski.

Z TEATRU ŻOŁNIERSKIEGO W KRAKOWIE. Panie i panowie chcący pracować na scenie teatru żołnierskiego w Domu Żołnierza przy ul. Mogilskiej, proszeni są o zgłoszenia w kancelarji Domu we środę i czwartek od 6 do 8 godz. wieczorem.

KAWALERSKA JAZDA. Wczoraj, pewne towarzystwo w podchmielonym stanie urządzało sobie kawalerską jazdę automobilem. Źle prowadzone auto wpadło na drzewo przy ul. Ks. Józefa, rozbijając się. Z pijanego towarzystwa nikt na szczęście nie odniósł poważniejszego szwanku.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE. Dnia 10 bm. na zbiegu ulicy Strzeleckiej i Lubicz najechało auto osobowe Nr. 4884, prowadzone przez zastępcę firmy „Kaloderma" T. (Tadeusza Korna), zam. przy ulicy Asnyka Nr. 5, na przechodzącego z wiadrem wody na swe stanowisko dorożkarza Gabrjela Latkę, który doznał wstrząsu mózgowego i uszkodzeń wewnętrznych. Latkę przewieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie niedługo potem zmarł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Janina Czech lat 28, zam. przy ulicy Straszewskiego Nr. 4, wypiła 10 bm. w celu samobójczym pewną ilość esencji octowej. Desperatkę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

OSTRZEŻENIE. Sekretarjat komitetu obwodowego PPS w Krakowie przestrzega organizacje i towarzyszów przed osobnikiem, legitymującym się książeczką partyjną Nr. CKW 35983, wydaną przez komitet PPS w Żyrardowie. Osobnik ten podaje, że został aresztowany przez policję polityczną w Krakowie, co jest kłamstwem Rysopis: wzrost wysoki, otyły, twarz czerwona, nos orli. Czasem występuje pod nazwiskiem Hoffmana. Osobnik ten jest poszukiwany przez policję kryminalną.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA OPERY WARSZAWSKIEJ. Dziś we środę poraz ostatni w bieżącym sezonie „Tannhauser" z ostatnim gościnnym występem Ewy Bandrowskiej. We czwartek tylko jeden raz w sezonie „Trubadur" z gościnnym występem Heleny Łowczyńskiej, Janiny Rawicz i Stanisława Gruszczyńskiego w rolach głównych. W piątek na Wawelu (na dziedzińcu arkadowym) „Lohengrin" ze Stanisławem Gruszczyńskim w roli tytułowej. W operze tej, odpowiednio do nowych warunków wyreżyserowanej, wystąpi cały zespół artystów z udziałem zwiększonych chórów, baletu oraz statystów. Również orkiestra pod dyrekcją dyr. Adama Dołżyckiego będzie zwiększona. W sobotę i w niedzielę odbędą się ostatnie cztery przedstawienia operowe: w sobotę popołudniu „Goplana" Żeleńskiego, w niedzielę popołudniu „Straszny Dwór", w sobotę zaś i w niedzielę wieczór premjera polskiej opery komicznej Ludomira Różyckiego „Casanova".

Z TEATRU BAGATELA. Cały Kraków śpiewa już razem z p. Macherskim piosenkę „pani jest dziś bez koszulki" i powtarza za p. Ordonówną piosenkę o panu, który ma kochankę. Rewja „Bez koszulki" z współudziałem pp. Lawińskiego, Macherskiego, Cybulskiego i Jastrzębca ukaże się dzisiaj w środę oraz jutro w czwartek.

—ooo—

Nieudały zamach na sztab generalny w Warszawie?

W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 12'30 zauważył żołnierz, pełniący wartę przy gmachu sztabu generalnego, od strony ogrodu Saskiego, dwóch osobników, skradających się ku ostatniemu od ul. Żabiej oknu kancelaryj sztabowych. Jeden z nich niósł w rękach paczkę niewielką, zawiniętą w gazetę. Gdy podeszli już pod same okno, zauważył wartownik, że niosący paczkę położył ją pod ścianą. Żołnierz, nie mogąc podbiec, krzyknął „stój" i zmierzył do osobnika pod oknem. Na wezwanie żołnierza obaj tajemniczy goście ogrodu rzucili się do ucieczki porwawszy szybko paczkę z ziemi.

Żołnierz strzelił po raz pierwszy w powietrze na alarm, a następnie, widząc uciekających, dał on dwa strzały za nimi. Ogród obstawiono wartami i podjęto w nim szczegółową rewizję przy pomocy patroli policyjnych i wojskowych. Do godziny jednak 3-ciej nikogo nie złapano.

Znowu nieszczęśliwe wypadki w Tatrach

Jeszcze nie przebrzmiało echo tragicznego wypadku na Przełęczy Lodowej, którego ofiarą padły trzy życia ludzkie, a już przychodzą wieści o nowych katastrofach turystycznych. Oto adwokat poznański dr. Szymański, idąc z córką na szczyt Łomnicy w towarzystwie przewodnika, został ugodzony w głowę i ramię potężnemi złomami skalnemi, córka zaś jego doznała ciężkiego zranienia skroni.

Powodem zranienia była karygodna lekkomyślność innej grupki taterników, którzy będąc powyżej towarzystwa dra Szymańskiego, zrzucali odłamki skalne w przepaść, nie licząc się z następstwami takiego postępowania. Córka p. Sz. z powodu otrzymanej rany zemdlała i tylko dzięki staraniom przewodnika udało się doprowadzić rannych do schroniska.

Drugi wypadek zdarzył się równocześnie mniej-więcej w innem miejscu, również na Łomnicy. — Oto od wycieczki szkolnej odłączyła się jedna uczestniczka, której nieobecność zauważono dopiero wieczorem w schronisku. Natychmiast wyruszyło bawiące tam przypadkowo pogotowie i po parogodzinnych poszukiwaniach w najfatalniejszych warunkach atmosferycznych, w czasie mrozu i lodowego deszczu zdołało odszukać na pół zmarzniętą ofiarę nieostrożności.

Wreszcie w pobliżu Rysów jeden z turystów w czasie marszu spadł w przepaść i zawisł na linie, którą na szczęście był przywiązany. Na wołania wiszącego nad przepaścią przybyli inni turyści i zdołali go wydobyć z tej karkołomnej sytuacji.

Wszystkie te wypadki powinny pouczyć naszych taterników, że turystyka wymaga bezwarunkowo więcej ostrożności, ani bowiem brawurowanie, ani karygodna lekkomyślność nie dają podczas wycieczek wysokogórskich dobrych rezultatów.

—ooo—

Groźny pożar na ul. Józefa

Wczoraj o godz. 11'40 przed poł. wybuchł w Krakowie groźny pożar na strychu 3-piętrowego domu przy ul. Józefa 5, narożnika ul. Bożego Ciała. Dach tego domu będącego własnością p. Aleksandra Landaua, został w zeszłym tygodniu pokryty nową papą, a w poniedziałek zapuszczono papę smołą. Ta okoliczność przyczyniła się do bardzo szybkiego rozszerzenia się ognia, to też momentalnie stanął w płomieniach cały dach zagrażając sąsiednim realnościom i niższym piętrom. Zawezwana straż pożarna przybyła natychmiast na miejsce i zdołała dzięki wytężonej i ofiarnej akcji ratowniczej zlokalizować ogień. — W czasie gaszenia pożaru okazała się potrzeba zawezwania straży podgórskiej. W akcji brały udział 3 plutony straży pod kierownictwem inspektorów Flaszy i Uroda, rozporządzające 5 liniami wężowemi. Praca straży trwała 2 godziny. Pastwą płomieni padła część dachu i strychu, oraz wybudowane w ubiegłym tygodniu dwie stancje na poddaszu.

Przyczyną pożaru były prawdopodobnie iskry z komina, od których zajęła się smoła i papa.

Podczas paniki powstałej na ul. Józefa w czasie pożaru, potrącono Małkę Schlamper, lat 56, przekupkę, która upadając złamała rękę. Ofiarę wypadu opatrzył lekarz pogotowia. W czasie pożaru policja utrzymywała wzorowy porządek — umożliwiając w ten sposób należyte rozwinięcie akcji przez straż pożarną.

Tragedja moreli i winogron na Węgrzech

I dobry urodzaj może być klęską

I owoce mają różne koleje losu. I ich przeznaczenie kryje czasem niespodziewaną tragedję. Właśnie tegoroczne lato na Węgrzech jest taką owocową tragedją. Wieśniak węgierski, przedewszystkiem ten z urodzajnych okolic Keczkemet, siedzi na długiej ławce przed domem z ponuro spuszczoną głową, a gdy się go zapytać o przyczynę zmartwienia, odpowiada: „Nie wiemy, co począć z nadmiarem dojrzałych owoców". Doprawdy — sytuacja byłaby komiczną, gdyby się w tem powiedzeniu nie mieściła ponura prawda.

Najgroźniej przedstawia się sytuacja rolników w okolicach Keczkemet, gdzie dzięki niezwykle urodzajnej ziemi, na olbrzymich przestrzeniach, uprawianych niezwykle starannie, rosną i dojrzewają najpiękniejsze morele i winogrona. Zbiór tegoroczny przeszedł najśmielsze oczekiwania. Z ciemnej zieleni potężnych drzew wyłaniają się setki, ale to setki pysznych, puszystych, połyskujących złotem owoców. Właściciele sadów obliczali przypuszczalne ceny moreli na 10.000 koron węgierskich za kilogram.

Gdy nadszedł jednak czas owocobrania, cena spadła do 4000, a handlarze owoców wstrzymują się jeszcze z zakupami. Tymczasem zebrane owoce ulegają zniszczeniu, są bowiem tak przesycone sokiem, że nie mogą się utrzymać dłużej niż pare dni po zerwaniu.

Producenci liczyli się z widokami wywozu do Wiednia, który zawsze był najlepszym rynkiem zbytu dla węgierskich owoców. Tego roku jednak jakieś niezrozumiałe zakazy wywozu i przywozu uniemożliwiły zbyt nadmiaru owoców poza granicami Węgier. A te, nawet gdyby cała ich ludność chciała się żywić wyłącznie morelami i świeżym sokiem winogron, nie byłyby w stanie skonsumować olbrzymich ilości tych szlachetnych owoców.

Wzdłuż dworca budapesztańskiego ciągną się na przestrzeni kilometrów kopce i wały z moreli. Wobec tak olbrzymiej podaży, cena ich spadła daleko poniżej kosztów produkcji, tak, że liczni gospodarze, doprowadzeni do ostateczności, sypią całe kosze tego szlachetnego owocu do Dunaju, nie chcąc go oddawać za śmiesznie niskie ceny.

Ale nie na tem koniec tej tragedji. Zbliża się bowiem winobranie. Węgry zaś, które straciły dwie trzecie swego dawnego terytorjum, posiadają jednak mniej więcej 95 procent swoich winnic. Tak więc popyt na wino i winogrona na rynku krajowym zmniejszył sę o 2 trzecie, podaż zaś pozostała ta sama. A urodzaj tegoroczny jest rekordowy. I tutaj jednak wywozowi przeszkadza polityka handlowa rządu, ujęta w srogie przepisy zakazów i ceł wywozowych. Już dzisiaj rozmyślają zrozpaczeni właściciele winnic — o wyrąbaniu krzewów winnych i zastąpieniu ich innemi roślinami. Tak bowiem, jak jest obecnie, to Węgry duszą się morelami i winogronami, a dla ich gospodarczego położenia jest to stratą niepowetowaną.

Czytając o tem błogosławieństwie urodzaju, który się stał tragedją, trudno się wstrzymać od westchnienia — jaka to szkoda, że też tych sprzedawanych za bezcen moreli i winogron nie sprowadzono do nas.

Jakby one nam smakowały. Prawda?

—ooo—

SPORT

MAGISTRAT KRAKOWSKI ZALEWA BOISKA SPORTOWE. Tuż u wylotu parku sportowego „Cracovia" wybudował magistrat kanał, którego otwór prowadzi do parku. Skutek był ten, że ostatnia powódź zniszczyła kompletnie boisko footballowe a ostatnie deszcze, które spowodowały wylew tego kanału, podmuliły znowu korty tennisowe i zalały domek mieszkalny stróża, niszcząc jego dobytek. Mimo, że Cracovia zwracała uwagę kompetentnych czynników na olbrzymie szkody, jakie z tego tytułu niewinnie klub ponosi, magistrat nie chce zarządzić zamknięcia kanału. Apelujemy tą drogą do powołanych władz, by polecily usunąć ciągle grożące niebezpieczeństwo zalewu boiska Cracovii, a temsamem uwolnily ten klub od niezasłużonych strat finansowych.

ZJAZD TOWARZYSTW KOLARSKICH odbędzie się 15 i 16 bm. w Zakopanem z następującym programem: Dla kolarzy czynnych zbiórka w sobotę 15 bm. o godz. 7 rano w Nowym Targu, — (wyjazd z Krakowa pociągiem osob. o godz. 23'35 albo posp. o godz. 2'35), następnie z Nowego Targu przez Czarny Dunajec, Chochołów do Doliny Kościeliskiej i do Zakopanego, gdzie przypuszczal nie staniemy około godz. 16 popoł. po zwiedzeniu Doliny Kościeliskiej. W sobotę 15 bm. ogólne zebranie zjazdu w sali Sokoła, podczas którego wygłoszone będą referaty na temat kolarstwa, przy uczestnictwie zaproszonych miejscowych władz i urzędów. Po zebraniu impreza sportowa. W niedzielę wycieczka do Morskiego Oka rowerami i autami. Karta uczestnictwa w Zjeździe 2 zł. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat klubu na ręce p. Wierzejskiego, Rynek, linja A—B.

Z Polski

KIEDY ODBĘDZIE SIĘ PROCES STEIGERA? W rozmowie z dziennikarzem delegat ministerstwa sprawiedliwości, prokurator Kowalewski, oświadczył, że prokuratura lwowska dołoży wszelkich starań, aby sprawa Steigera odbyła się podczas najbliższej sesji sądu przysięgłych, która się rozpocznie 7 października.

NOWE WOJEWÓDZTWO W MAŁOPOLSCE. Pisma warszawskie donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych projektuje nowy podział administracyjny Małopolski. Przybyć ma mianowicie nowe województwo, przemyskie, do którego weszłyby tereny, należące dziś do województwa krakowskiego i lwowskiego.

NIEDORĘCZANIE LISTÓW PRZEZ POCZTĘ W KATOWICACH. Poczta w Katowicach nie doręcza listów, adresowanych do Sekretarjatu PPS w Katowicach przy ul. Mieleckiego 3 i zwraca listy wysyłane pod tym adresem z dopiskiem „skrót adresu niedopuszczalny". Nie wiemy, jak brzmią przepisy pocztowe w tej sprawie, sądzimy jednak, że odnoszą się one jedynie do skrótów niezrozumiałych lub nieczytelnych, adres zaś z wyszczególnieniem ulicy i numeru nie może nastręczać poczcie żadnych wątpliwości. Widocznie jedynie ów dygnitarz pocztowy, nie dostarczający listów, cierpi na chorobliwą nienawiść do PPS i tem jedynie da się wytłómaczyć jego postępowanie. Może inspektorat pocztowy w Katowicach pouczy, kogo należy, o jego obowiązkach.

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD OTWOCKIEM. W poniedziałek około godz. 9 rano na szosie lubelskiej w odległości 6 klm. od Otwocka wydarzyła się katastrofa samochodowa. Wskutek złamania się przedniej osi, dorożka samochodowa, jadąca dosyć szybko z Otwocka w stronę Warszawy, wywróciła się i wszyscy jadący tj. czterech pasażerów i kierowca wypadli na szosę i zostali przygnieceni samochodem. Ofiarą katastrofy padli: inż. Stanisław Rubinsztein z Otwocka (lekkie obrażenia ciała), Leon Rostkowski z Otwocka (lekkie obrażenia ciała), adw. Jakób Natanson lat 36, z Warszawy, który odniósł ciężkie obrażenia ciała, Lila Lwinówna, szwagierka adw. Natansona (ogólne potłuczenie ciała) i kierowca Franciszek Wajer z Warszawy (ciężkie potłuczenie). Pierwsze dwie osoby przewieziono do mieszkania inż. Rubinszteina w Otwocku, pozostałe trzy do pensjonatu „Eugenja" w Otwocku, gdzie popoł adw. Natanson zmarł.

NADMORSKI ANTYSEMITYZM. W pensjonacie „Bałtyk" w Wielkiej Wsi na półwyspie Hel, przybijają jakieś niewyśledzone indywidua na drzwiach pokoji wynajętych przez obywateli polskich żydów obelżywe kartki wzywające kuracjuszy - żydów do natychmiastowego wyjazdu. Powoduje to rzeczywiście przykre następstwa dla przybyłych na wakacje, którzy na skutek tych brutalnych przejawów szowinizmu religijnego, zmuszeni są w ciągu sezonu zmieniać miejsce pobytu — prócz tego jest to znamiennym dowodem braku kultury u inicjatorów tego nadmorskiego antysemityzmu.

Z zagranicy

PRZYGOTOWANIA WOJSKOWE SOWIETÓW NA GRANICY POLSKIEJ. Rząd sowiecki uchwalił przystąpić do budowy nowej drogi pomiędzy Mińskiem i Słuckiem. Droga ta ma być wybudowana na wzór amerykański. Równocześnie uchwalony został budżet na budowę wojskowych dróg na pograniczu polsko - sowieckiem w wysokości 2 i pół miljona rubli.

UPAŁY W BERLINIE. Poniedziałek był najgorętszym dniem w Berlinie w ciągu lata bieżącego. Temperatura w cieniu wynosiła 35 stopni.

CZARNA OSPA W NIEMCZECH. Pomimo daleko idących zarządzeń wypadki czarnej ospy w Nadrenji mnożą się w dalszym ciągu. W Hanau szerzy się epidemja tyfusu. Dotychczas zachorowało około 40 osób

Groźba nowych zatargów w rolnictwie

Niezadowolenie z orzeczenia komisji rozjemczej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 sierpnia.

Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powstałej do zlikwidowania groźnego zatargu w rolnictwie, **nie zadowoliło robotników rolnych.** Ze strony robotników czynione są temu orzeczeniu **poważne zarzuty.** Dotyczą one bardzo niskiej stawki premji, ustalonej dla robotników dniówkowych i sezonowych. Dodatki te bowiem, wypłacane za parę miesięcy wstecz, dadzą pracownikom najwyżej po 35 złotych.

Odnośnie do ordynarjuszów orzeczenie polepsza wprawdzie nieco ich położenie materjalne, ponieważ jednostka płatnicza ustalona zostanie nie poniżej 25 złotych, jednak robotnicy przeciwstawiają się uzależnianiu ich płac od wahań cen zboża na giełdach płodów rolniczych.

Wobec tego groźnego zatargu w rolnictwie **nie można uważać za zupełnie zlikwidowany.** Decyzji zarządu głównego Związku zawodowego robotników rolnych należy oczekiwać w ciągu miesiąca.

Związek zawodowy przygotowuje **ponowną kampanję w obronie robotników rolnych** w związku z nową umową zbiorową, która ma być zawarta 1 stycznia 1926 roku.

Pertraktacje dla usunięcia groźby strajku metalowców

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 sierpnia.

Dzisiaj o godzinie 12 w południe rozpoczęła się w ministerstwie pracy i opieki społecznej druga konferencja między przemysłowcami a robotnikami metalowymi w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle metalowym w Warszawie. Na konferencji dzisiejszej **nie wyczerpano** wszystkich kwestyj, wobec tego należy się spodziewać, że **rokowania potrwają jeszcze kilka dni.** Od wyniku tych rokowań zależy, czy strajk w fabrykach „Parowóz" i „Lilpop" zostanie zlikwidowany, czy też **staną do walki strajkowej wszystkie inne fabryki metalowe** w liczbie stu, zatrudniające ogółem około 25 tysięcy robotników.

Briand w Londynie

Londyn, 11 sierpnia (PAT). Przybył tu wczoraj wieczorem francuski minister spraw zagranicznych Briand. Ministrowi towarzyszą Berthelot, dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznych i Frenageot, radca prawny. Delegaci francuscy odbędą dziś naradę z Chamberlainem, któremu towarzyszyć mają: sir William Tyrrel, stały podsekretarz stanu spraw zagranicznych i sir Hurst, doradca prawny.

PRASA O KONFERENCJI

Paryż, 11 sierpnia (PAT). Prasa przypisuje pierwszorzędne znaczenie spotkaniu Brianda z Chamberlainem nietylko dla stosunków francusko-angielskich, ale nawet dla przyszłych losów Europy. Londyński korespondent „Matina" podkreśla optymizm delegacji francuskiej i wyraża przekonanie, że kilkugodzinna wymiana zdań niewątpliwie wystarczy **do osiągnięcia ostatecznego porozumienia.**

Paryż, 11 sierpnia (PAT). Omawiając spotkanie Brianda z Chamberlainem, „Temps" pisze: Chcieć ustalić, czy za pośrednictwem Ligi narodów czy w jakikolwiek inny sposób warunki wstępne jakiejkolwiek akcji czy to odosobnionej, czy też kolektywnej mocarstw, zagrożonych wskutek pogwałcenia przez Niemcy traktatu pokojowego, oznaczałoby zapewnić pewne korzyści ewentualnemu napastnikowi. Gdyby podobne koncepcje miały przeważyć, naraziłyby one naprzykład Belgję na taką samą inwazję, jak w roku 1914, zanim Anglja mogłaby skutecznie zainterwenjować. Podobnie ma się rzecz **z gwarancjami udzielonemi przez Francję na mocy odrębnych układów Polsce i Czechosłowacji.**

Abd el Krim żąda uznania niepodległości

Paryż, 10 sierpnia (PAT). Primo de Rivera **przysłał do rządu francuskiego telegram,** w którym donosi, iż zgłosił się do niego emisarjusz wysłany wedle jego własnych słów przez Abd-el-Krima i oświadczył, że wódz Rifenów przystąpić może do rokowań dopiero **po uprzedniem uznaniu niepodległości szczepu Rifenów.**

Przegląd gospodarczy

KRAKOWSKI TARG WTORKOWY

Na placach targowych dnia 11 sierpnia płacono: Mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr, mleko zbierane 1 litr 18—20 gr, mleko kwaśne 1 litr 15—20 gr, śmietana słodka 1 litr 50—60 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'60— 2 zł, masło 1 kg 3'50—3'80 zł, ser krowi 1 kg 80—90 gr, jaja 1 kopa 6'50—7 zł, jaja sztuka 11—12 gr, jabłka kraj. 1 kg 40—1 zł, gruszki 1 kg 60—1 zł, brzoskwinie 1 kg 3'20—3'60 zł, śliwki kraj. 1 kg 40—60 gr, kury 1 szt. 4—6 zł, kurczęta 1 para 3—5 zł, kaczka sztuka 3—5 zł, gęś sztuka 4—7 zł, ziemniaki 100 kg 9—10 zł, ziemniaki 1 kg 12—13 gr, marchew 1 kg 20—25 gr, buraki ćwikłowe 1 kg 12—15 gr, ogórki zagonowe 1 kopa 1—1'50.

—ooo—

Podwyższenie stopy procentowej Banku Polskiego

Warszawa, 11 sierpnia (Tel. wł. „Nap"). Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego z udziałem prezesa rady ministrów p. Wł. Grabskiego. Rada banku uchwaliła **podnieść stopę procentową od weksli o 2 proc.,** utrzymać dotychczasowy przydział sprzedaży walut obcych, oraz **ograniczyć jaknajbardziej udzielanie kredytów,** zwłaszcza kredytów rolnych.

ZJAZD PUBLICYSTÓW I DZIENNIKARZY EKONOMISTÓW

Na pierwszy ogólno polski zjazd publicystów i dziennikarzy ekonomistów, który odbędzie się **we Lwowie** w dniach 5 i 6 września br. napływają liczne zgłoszenia. W zjeździe mogą wziąć udział zawodowi publicyści i dziennikarze ekonomiści, jako członkowie rzeczywiści, niezawodowi publicyści ekonomiczni, oraz wogóle dziennikarze, a w szczególności redaktorzy pism prowincjonalnych, nie posiadających odrębnych działów gospodarczych, jako członkowie wolni, wreszcie przedstawiciele życia gospodarczego w charakterze gości. Program zjazdu obejmuje następujące zagadnienia: Prasa a życie gospodarcze. Prasa gospodarcza a państwo. Rola prasy w gospodarczem wychowaniu społeczeństwa. Potrzeby prasy gospodarczej w Polsce. Projekt zrzeszenia publicystów i dziennikarzy ekonomistów. Projekt centralnego gospodarczego biura prasowego. Referaty i koreferaty wygłoszone będą przez osoby zaproszone z kół gospodarczych i publicystów. Program szczegółowy ogłoszony będzie niebawem. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: Warszawa, Nowy Świat 21, m. 16 na ręce p. redaktora Cz. Pechego, który też udzielać będzie informacyj telefonicznych (tel. 105—22) codziennie oprócz sobót i niedziel między godziną 4 i 5 popołudniu.

—ooo—

UMOWA TARYFOWA Z CZECHAMI

Warszawa, 11 sierpnia (Tel. wł. „Nap"). Na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów ma być zatwierdzona zawarta ostatnio umowa taryfowa polsko-czeska.

TELEGRAMY

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Warszawa, 11 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Na jutrzejszem posiedzeniu Rady ministrów będą rozpatrywane poprawki do ustawy o wykonywaniu kary śmierci, oraz ustawy o przymusowem wywłaszczaniu gruntów pod budowę kolei.

—ooo—

POWRÓT P. SKRZYŃSKIEGO Z AMERYKI

Warszawa, 11 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). W drodze powrotnej z Ameryki przybył dzisiaj minister spraw zagranicznych p. Skrzyński do Hawru, skąd przez Paryż powróci do Polski.

—ooo—

ZNIESIENIE PASZPORTÓW MIĘDZY AUSTRJĄ A NIEMCAMI

Wiedeń, 11 sierpnia. (PAT). Urzędowo donoszą: Układ pomiędzy rządem austrjackim a rządem niemieckim w sprawie zniesienia wiz paszportowych dla obywateli obu krajów wchodzi w życie w dniu jutrzejszym.

—ooo—

DOBRY PRZYKŁAD

Wiedeń, 11 sierpnia. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Na propozycję rozmaitych posłów rozważają obecnie członkowie gabinetu **redukcję swych poborów,** aby dać ludności, szczególnie zaś robotnikom angielskim, dobry przykład.

—ooo—

WALKI W SYRJI

Paryż, 11 sierpnia. (PAT). Depesza nadesłana przez generała Sarraila donosi, że w Ezraa panuje spokój. Druzowie nie przekroczyli granicy Dżebel. Posterunek francuski pod Sueda pomimo kilkakrotnie ponawianych ataków miał zaledwie kilku rannych. Depesza podkreśla **lojalną i przyjazną współpracę Anglików,** którzy przy użyciu samolotów i samochodów opancerzonych wyparli Druzów pragnących zainstalować się na terytorjum pogranicza Transjordanji. Agitatorowie różnych sekt usiłują napróżno wywołać w związku z ostatniemi wypadkami wrogi dla Francji ruch.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa: „Tannhauser".
Czwartek: „Trubadur".
Piątek: „Lohengrin" (na Wawelu).
Sobota popoł.: „Goplana"; wiecz.: „Casanowa".
Niedziela popoł: „Straszny dwór"; wiecz.: „Casanova".

TEATR BAGATELA

Codziennie: „Bez koszulki".

KINOTEATRY

Nowości: „Stracone bożyszcze".
Promień: „Karawana".
Reduta: „Hrabina żebraczka" i „Księżniczka Pantoche".
Sztuka: „Dzisiejsza miłość".
Uciecha: „Z tajemnic puszczy i kniei".
Warszawa: „Niebezpieczna wyprawa".

Związki i zgromadzenia

DALSZY CIĄG NADZWYCZAJNEGO WALNEGO ZGROMADZENIA MURARZY odbędzie się we czwartek 13 sierpnia o godzinie 5 wieczorem w Domu robotniczym ul. Dunajewskiego l. 5, II p. bez względu na ilość członków. Porządek dzienny niezmieniony. O liczny udział uprasza Zarząd grupy.

NA STAŁEGO SEKRETARZA ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE ODDZIAŁ W KRAKOWIE — został w dn. 6 sierpnia powołany tow. St. Bocian. Sekretarjat oddziału czynny codziennie od godz. 9 rano do 1 popoł. i od 4 do 8 wieczorem.

Z ruchu socjalistycznego

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY MIĘDZYNARODÓWKI MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ

Dnia 21 sierpnia — w przedzień otwarcia Międzynarodowego Kongresu Socjalistycznego — obradować będzie w Marsylji Egzekutywa Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej.

W tegorocznem posiedzeniu Egzekutywy uczestniczyć będą po raz pierwszy nowi jej członkowie — Polacy, przedstawiciele naszych socjalistycznych organizacyj młodzieży, które dopiero od stycznia br. — nie wszystkie zresztą — należą do Międzynarodówki.

Na Międzynarodowym zjeździe młodzieży socjalistycznej, który odbył się w lecie 1923 roku w Hamburgu, w czasie zjednoczeniowego Kongresu Międzynarodówki II. i wiedeńskiej Wspólnoty Pracy, uczestniczyli wprawdzie przedstawiciele polskiego akademickiego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i Centralnego Wydziału Młodzieży TUR, pierwsza jednak z tych organizacyj ze względu na swój charakter (wówczas jeszcze tolerowała zwolenników III. Międzynarodówki), druga zaś z uwag na stadjum organizacyjne, w jakiem się znajdowała, nie przystąpiły do utworzonej na tym zjeździe Międzynarodówki Młodzieży.

W ten sposób do Międzynarodówki należały jedynie organizacje żydowskiej młodzieży socjalistycznej (z prawicy Poale-Sjonu), niemiecka młodzież socjalistyczna w Bielsku, tudzież polska organizacja młodzieży „Siła“ w Czechosłowacji.

Obecnie sytuacja się już zmieniła: do Międzynarodówki należy Centralny Wydział Młodzieży Towarz. Uniw. Robotn., który dziś liczy już kilkadziesiąt kół w kilkunastu ośrodkach, tudzież akademicki Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, który na Zjeździe swym w grudniu 1923 roku w Krakowie powziął uchwałę o przystąpieniu do Międzynarodówki i wydaleniu komunistów.

Na posiedzeniu Egzekutywy Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej wyjeżdżają do Marsylji towarzysze: Ludwik Cohn, reprezentujący Centralny Wydział Młodzieży TUR i Adam Ciołkosz, z ramienia Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Stowarzyszene Robotniczej Młodzieży „Siła“ na Śląsku cieszyńskim postanowiło obecnie przystąpić do Międzynarodówki i upoważniło tow. Cohna do zgłoszenia w jego imieniu akcesu na posiedzeniu Egzekutywy.

Na posiedzeniu Egzekutywy ma być rozpatrywany cały szereg spraw, a między innemi: sprawa urządzenia w roku 1926 Międzynarodowego Zlotu Młodzieży, sprawa pokojowego wychowania młodzieży, oraz wnioski w sprawie ochrony pracy młodocianych, która to kwestja ma być omawiana również na posiedzeniu Komitetu Międzynarodowego Ochrony Młodocianych, mającem się odbyć w tymże czasie (20 sierpnia) również w Marsylji.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).